

Będziesz zważał na szabat

To starotestamentowe napomnienie odnosimy do troski o właściwe przeżywanie każdego dnia świętego, a zwłaszcza niedzieli: *Będziesz zważał na szabat*. To zważanie dotyczy szczególnej uwagi jaką mamy otoczyć te dni. Każda niedziela jak i inne dni święte różnią się od dni powszednich, zwykłych. Naszą powszedniość cechują godziny, które poświęcamy pracy zawodowej, pobyтови w szkole, a także wielu innym zajęciom. Większość tego czasu przeżywamy poza domem: w drodze, w korkach, w biurze, w szkole, w zakładzie pracy. Inną cechą tego czasu jest to, że przeżywamy go w rozproszeniu. Każdy idzie w inne miejsce. Dzień święty, niedziela mają to do siebie, że możemy je przeżywać razem, w jednym miejscu, nawet gdy robimy wspólny wypad poza miejsce wspólnego zamieszkania. Zważanie dotyczące dnia świętego powinno najpierw uwzględnić jego święty, sakralny charakter. O niedzieli mówimy wprost: Dzień Pański, bo należy do Pana. W tym dniu należy oddać chwałę Panu Bogu: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił*. Obecność na niedzielnej Mszy świętej jest najlepszym sposobem na oddawanie chwały Panu Bogu. Nie trzeba dodawać, że dzień święty jest również okazją do wytchnienia i odpoczynku po całotygodniowym wysiłku, także do przeżywania rodzinnej wspólnoty, przy rodzinnym stole czy na wspólnej wycieczce. Przeżywanie dnia świętego przez chrześcijan zobowiązuje również do pamięci o najbliższych. To okazja, by odwiedzić dziadków, a także chorych w szpitalu. [prob.]

Potęga i bliskość Boga

Wielka jest tajemnica Boga, w którego wierzymy. Wierzymy w Boga Jedyne w trzech Osobach. Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

Ktoś powiedział: *O tyle żyjemy, o ile znamy błogosławioną Trójkę*. Ale co to znaczy znać Trójkę Świętą. Na ile jesteśmy w stanie poznać Boga? Nasz Bóg jest tak wielki a nam udaje się poznać zaledwie cień Jego wielkości. Ale nawet życie w cieniu Boga, nawet na końcu tego cienia, więcej znaczy, niż życie, które całkowicie wyklucza Boże istnienie i działanie w świecie. Trzy Osoby Boskie to wewnętrzne życie jednego Boga. Jak słońce, które nieustannie emituje ogromne ilości energii, tak miłość Pana Boga, bez ustanku, przekazuje swą moc, zwłaszcza tym, którzy się na nią otwierają. Moc Boża jednak nie jest nieokreśloną energią, jak energia słońca. Jest mocą Boga Ojca, który stwarza i podtrzymuje przy życiu swoje umiłowane stworzenia. Jest mocą Pana Jezusa, naszego Zbawiciela i Odkupiciela, który wyrwa nas z mocy grzechu i szatana, abyśmy żyli życiem dzieci Bożych. To przecież Chrystus dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba, by być Bogiem z nami. Wreszcie, moc Boża jest mocą Ducha Świętego, który mieszka w naszych sercach i nas uświęca. Duch Święty jest duszą naszej duszy, jest w samym sercu Kościoła. Nasz Bóg jest bardzo wielki, Trzykroć Wielki. Ale spotykamy Go na każdym kroku: w chlebie eucharystycznym, w darze przebaczenia, w uśmiechu szczęśliwej matki, w pięknie przyrody, w śpiewie ptaka. Niech będzie Bóg uwielbiony.

[prob.]

On zaświadczy o Mnie

Św. Bazyli powiedział: *Całe dobro pochodzi od Ojca przez Syna, a dociera do nas dzięki Duchowi Świętemu*. To niezwykle ważna prawda o Duchu Świętym. Czasami w naszych potocznych wypowiedziach, z lekkim uśmiechem na twarzy, wskazujemy na Ducha Świętego, który to czy tamto nam objaśnił albo nas oświecił. Tymczasem tak jest rzeczywiście. To On, Duch Święty

jest i mocą, i światłem, i mądrością, dzięki której w całej prawdzie odsłania się przed nami cała rzeczywistość. Dlatego dzisiaj Pan Jezus mówi: *Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy.* Do jakiej prawdy prowadzi nas Duch Święty? Najpierw do prawdy o samym Bogu. Wszystko, co wiemy o Bogu, co warte jest uwagi i wysłuchania, ma rzeczywistą wartość gdy pochodzi od Ducha Świętego. Daje temu wyraz św. Paweł Apostoł, gdy mówi: *Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus».* Warto czasami pomyśleć, czy nasze wypowiedzi o Bogu, o Panu Jezusie naprawdę pochodzą od Ducha Świętego. Św. Grzegorz z Nazjanzu uczy: *Tyle masz w sobie Ducha Świętego, ile miłości do Kościoła.* Uroczystość Zesłania Ducha Świętego to narodziny Kościoła. W Duchu Świętym, przez wiarę, rodzimy się do nowego życia z Bogiem. To Duch Święty w konfesjonale przekonuje nas o miernocie istnienia w grzechu, ale to również On prowadzi nas do piękna życia z Bogiem i przywraca nam nadzieję i sens życia z Bogiem i bliźnimi. Nie ustawajmy w naszym wzywaniu Jego mocy: *Przyjdź Duchu Święty. [prob.]*

Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię

Główne przesłanie dzisiejszej uroczystości dotyczy nieba. Chrystus Pan po swoim ziemskim życiu wstępuje do nieba: *Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca.* Tymczasem odchodzący do nieba Zbawiciel zwraca się do swoich uczniów, by *szli na cały świat*, a więc kieruje ich ku światu. Mogłoby się wydawać, że to jakaś sprzeczność, ale tak nie jest. Chrystus nie jest ostatnim na tej ziemi. Tak jak On, idąc przez tę ziemię głosił Ewangelię, z wszystkimi tego konsekwencjami, włącznie z odrzuceniem przez

swoich, okrutną męką, aż do ukrzyżowania, tak też Jego uczniowie i wszyscy wyznawcy, muszą przejść tę samą drogę. Do nieba nie ma innej drogi jak tylko droga wiodąca przez tę ziemię. Przeważnie jest to droga trudna. Droga zmagania się z przeciwnościami, z grzechem, ze zwątpieniem. Na tej drodze nie jesteśmy sami. Chrystus idzie z nami. Jak czytamy: *Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami*. Pan Jezus przeszedł przez tę ziemię dobrze czyniąc. Jego moc pochodziła od Boga Ojca. Tym bardziej my, ludzie, nie mamy innej mocy, jak tylko ta, która pochodzi od Boga Ojca i od Pana Jezusa. Bóg Ojciec jest Ojcem Pana Jezusa i naszym. Dlatego mówi: *Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego*. Nasze życie na tej ziemi, przez wiarę, jest życiem w Bogu. Nasza droga przez tę ziemię, tak jak droga Pana Jezusa, ma sens, gdy staramy się naśladować Pana i z Nim współdziałać. [prob.]

Nazwałem was przyjaciółmi

Dzisiaj Bóg nazywa nas swoimi przyjaciółmi. To największe wyróżnienie jakie mogło nas spotkać w tym życiu. Zastanawiam się, czy w ogóle życie miałoby sens, gdyby zostało pozbawione tej świadomości, że Pan Jezus jest moim przyjacielem. Spróbujmy sobie taką sytuację wyobrazić. A jednak wielu ludzi jakoś sobie z tym radzi, bądź to wprost odrzucając tę przyjaźń, bądź ją lekceważąc, ignorując. Obawiam się, że powodem takiej sytuacji najczęściej jest bardzo zafałszowany obraz Boga, jako tyrana, jako tego, który tylko czeka na potknięcia człowieka, by go ukarać. A Bóg jest zupełnie inny, przede wszystkim inny od naszych o Nim wyobrażeń. Jest taki, jakiego wyobraża nam Chrystus. A właściwie nie wyobraża, ale objawia, uobecnia. To On sam nam to mówi, wprost: *Nazwałem was przyjaciółmi*. I nie jest to wyłącznie czcza mowa. Za tymi

słowami stoi Jego życie, które poświęcił, ofiarował za każdego z nas, aż do przybicia na krzyżu. Przyjaciele niczego przed sobą nie ukrywają. Wszystko sobie mówią. To samo Chrystus: *Oznajmiłem wam wszystko...* Pan Jezus nie ma przed nami nic do ukrycia. Nic nie może zburzyć tej wielkiej przyjaźni jaką nam daruje. Nawet cały ogrom naszych nieprzyjaznych zachowań wobec Niego nie jest w stanie zniweczyć tej przyjaźni. Właściwie nasz opłakany stan skłonił Go do tego, by nas ratować, zbawić. Jak wielka jest ta przyjaźń Pana Jezusa względem nas, i jak ułomna, ulotna jest tak przyjaźń, która łączy ludzi ze sobą. Panie, zmiłuj się nad nami. [prob.]

Bóg jest większy niż nasze serca

To chyba najpiękniejsze świadectwo jakie możemy wydać o człowieku, że ma wielkie serce, że jest człowiekiem wielkiego serca. Mówiąc to mamy na myśli nie tylko szczodrość człowieka w wymiarze materialnym, ale jeszcze bardziej szczodrość ducha: otwartość, dobroć, skłonność do przebaczenia, darowania urazów, umiejętność zbliżania do siebie poróżnionych ze sobą, dążenie do pokoju. Dzisiaj św. Jan Apostoł mówi, że *Bóg jest większy niż nasze serca*. Jest jeszcze większy od największego ludzkiego serca. Bóg jest Bogiem wielkiego serca, które odkrywamy i czcimy w Najświętszym Sercu Pana Jezusa. To serce zostało przebite na krzyżu włócznią żołnierza. To serce jest przebijane naszymi grzechami i upadkami. I w tym jest wielkość tego serca, że wciąż płynie z niego przebaczenie i zmiłowanie, z miłości ku nam. Św. Jan dodaje: *...i zna wszystko*. Nikt nie ma większej wiedzy o naszym sercu niż Bóg, który nas kocha. Bóg o nas wie wszystko. Wie, do jak pięknych i wzniosłych rzeczy jesteśmy zdolni, i wie także do jakich podłości potrafimy się

posunąć, nie tylko wobec drugiego człowieka, ale również wobec samego Pana Boga. Nasza chrześcijańska wiara, którą staramy się żyć codziennie, właściwie opiera się na tej prawdzie o wielkim sercu Pana Boga. Bo po co taki bóg, który miałby serce równie ciasne, mściwe i nieprzejednane, jak serce człowieka. Nasz Bóg jest wielki, bo Jego serce jest dalece większe od naszego serca. Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne, zmiłuj się nad nami. [prob.]

Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec

Św. Jan Apostoł zachęca nas dzisiaj do zadziwienia nad miłością jaką zostaliśmy ukochani przez Boga Ojca. Wiemy, że św. Jan był umiłowanym uczniem Pana Jezusa. To właśnie on, jak syn przy ojcu, spoczywał na piersi Jezusa, wsłuchiwał się w bicie Jego serca. Jan jako jedyny z apostołów stał wraz z Maryją i innymi kobietami pod krzyżem Jezusa. To także wyraźny znak przyjaźni z Chrystusem. Gdy wszyscy uczniowie pouciekali, przerażeni tym co się stało, Jan idzie pod sam krzyż, by być blisko Mistrza i Przyjaciela, nie opuszcza Go, po prostu jest, stoi blisko Jezusa. Jemu konający Zbawiciel powierzył swoją Matkę: *Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.* W miłości Maryi, którą św. Jan przyjmuje, otrzymuje on to wszystko, co otrzymał od Niej Pan Jezus, tzn. serdeczne umiłowanie Boga Ojca. To wszystko każe nam przyjąć słowa św. Jana o wielkiej miłości Boga Ojca, jako prawdziwe i wiarygodne, bo on sam tej miłości doświadczył, będąc tak blisko miłującego serca Pana Jezusa i równie blisko serca Matki Bożej. Ktoś powie: *A co mnie to wszystko obchodzi, życie jest brutalne, rządzi się swoimi prawami. Walka o byt jest bezwzględna, coś ugrasz albo stracisz.* A jednak, w tym czasie

wielkanocnym słowa św. Jana mocno do nas przemawiają. Przenoszą nas na inny poziom myślenia i nadziei, niż ten, w którym się poruszamy. Warto wieczorem ułożyć głowę na sercu Pana Jezusa, warto codziennie rano przyjąć do siebie Maryję, i tak żyć w miłości Boga Ojca. [prob.]

Rozmowy o Zmartwychwstałym

Ewangelia dzisiejszej niedzieli mówi o rozmowach jakie uczniowie prowadzili na temat zmartwychwstałego Pana Jezusa: *Uczniowie opowiadali, co ich spotkało w drodze i jak poznali Jezusa przy łamaniu chleba*. Nie rozmawia się o czymś czego nie ma, co nigdy się nie wydarzyło. Tematem rozmów prowadzonych przez świadków zmartwychwstania był sam Chrystus. Oni znali Jezusa jeszcze przed Jego śmiercią, choć wtedy do końca Go nie rozumieli. Nawet nie dopuszczali do siebie myśli, że to co potem miało miejsce może się wydarzyć. Zmartwychwstały Chrystus przywołuje słowa, które kiedyś, jeszcze przed swoją śmiercią, wypowiadał do swoich uczniów: *To właśnie znaczyły słowa, które mówiłem do was, gdy byłem jeszcze z wami: Musi się wypełnić wszystko, co napisane jest o Mnie w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach*». Wtedy oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma. My również jesteśmy świadkami zmartwychwstania Pana Jezusa. Podczas świąt wielkanocnych pozdrawialiśmy się słowami: *Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał!* Czy to była wyłącznie jakaś chwilowa, religijna kurtuazja? Czego dotyczyły nasze rozmowy w tym czasie. Czy tylko bogato zastawionego stołu, dekoracji wielkanocnych, czy może sytuacji politycznej albo bieżących spraw, które czasami niewiele mają wspólnego z wyznawaną wiarą. Czas wielkanocny niech będzie dla nas czasem przyjacielskich rozmów w sercu ze zmartwychwstałym Panem Jezusem, które niech także przeniosą się do naszych wspólnych

Ślady naszego zbawienia

Ślady gwoździ na rękach zmartwychwstałego Pana Jezusa oraz Jego przebity bok, to ślady naszego zbawienia: *Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i ręki mojej nie włożę w bok Jego, nie uwierzę.* Dla wiary Tomasza Apostoła dotknięcie tych śladów miało znaczenie decydujące. Można by trochę przekornie zapytać, dlaczego mu nie wystarczył wygląd twarzy Pana Jezusa albo ogólna fizjonomia. Przecież to był ten sam Chrystus, co kiedyś, któremu Tomasz towarzyszył jako jeden z Jego uczniów. A jednak, po męce i ukrzyżowaniu tożsamość Pana Jezusa była zupełnie nowa. W ciągu swojego życia Chrystus doświadczył od ludzi wielu przykrych rzeczy: był odrzucony, nie został przyjęty w swoim rodzinnym mieście, nawet nazwano Go Belzebubem. Jednak niesprawiedliwe osądzenie przez Piłata, wołanie tłumu: „ukrzyżuj, ukrzyżuj”, wreszcie cała męka drogi krzyżowej, przybicie do krzyża, przebicie boku, czyli Jego serca, wszystko to składa się na tę nową tożsamość ukrzyżowanego. Wszystko to otrzymuje zupełnie nowe znaczenie, nowy sens, jeśli zauważymy, że przed Tomaszem stoi Chrystus zmartwychwstały, a więc Ten, który rozprawił się już ze śmiercią. A ślady ran na Jego rękach i ślad przebitego serca, są już śladami naszego zbawienia. Przed Tomaszem Apostołem i pozostałymi uczniami stoi już żywy Zbawiciel człowieka. Ten sam Chrystus stoi też przed nami, a ślady na Jego chwalebnym ciele niech nas skłaniają, jak Tomasza, do wyznania wiary: Pan mój i Bóg mój. [prob.]

Pasja

Słowo *pasja* niewątpliwie należy do gatunku słów wzniosłych, szlachetnych. Mówimy o kimś, że jego pasją jest zamiłowanie do czegoś: do muzyki, do uprawiania sportu, malowania, a nawet zbierania znaczków. Zdarza się też, że tym słowem określamy *silny gniew, oburzenie*. Częściej pasja kojarzy nam się z utworem muzycznym, opartym na ewangelicznym tekście o męce Chrystusa. A już tak najściślej *pasja*, to opis męki Chrystusa czytany podczas Mszy świętej w Niedzielę Palmową, czyli właśnie dzisiaj. Idąc jeszcze głębiej trzeba by powiedzieć, że *pasja* to całe życie Chrystusa, a zwłaszcza dwanaście ostatnich godzin naszego Pana. Tak jak pytamy kogoś: co jest twoją *pasją*? tak też pytamy, co było tą największą *pasją* Pana Jezusa? Odpowiedź jest prosta: jedyną i największą *pasją* Chrystusa był i jest człowiek, a konkretnie moje i twoje życie. Moje i twoje zbawienie. Bo *nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich*. Największą *pasją* jest więc prawdziwa miłość, że ktoś nie potrafi przestać kochać kogoś, nawet mimo zdrad, niewierności. I nie tylko nie potrafi przestać kochać, ale jest gotowy oddać za taką osobę swoje życie. Taka *pasja* często źle się kończy. Tak też było w życiu Pana Jezusa, który oddał swoje życie, bo nas naprawdę kochał, i kocha. Wsłuchajmy się dzisiaj w czytaną w kościele *pasję*, bo ona jest właśnie o tym. Ona mówi, jak zostaliśmy umiłowani przez Boga Ojca, który posłał umiłowanego Syna, aby nas zbawił. *Passio* (łac.) oznacza cierpienie, mękę, ale przede wszystkim oznacza Miłość. **[prob.]**